

Danuta Masiuk

Zespół Szkół Specjalnych

im. Marii Grzegorzewskiej w Żarach

Janusz Korczak - radykalny ideał wychowawcy

Wstęp

Jakimi przymiotami powinien odznaczać się wzorowy nauczyciel? Jak powinna być ukształtowana jego osobowość, aby stał się dla wychowanka **autorytetem** godnym naśladowania?

Na te i podobne pytania w różnych czasach i w różnych cywilizacjach dawano różne odpowiedzi, zależnie od dominującej ideologii i uznawanych wartości. W naszej współczesnej, XXI-wiecznej świadomości, nie sposób traktować funkcji nauczycielskiej czy wychowawczej tylko jako jednego spośród wielu zawodów. Większość szlachetnie myślących i czujących ludzi żywi przekonanie, że pedagogika to wyjątkowe powołanie i posłannictwo o dostojnym charakterze. Człowiek o dojrzałej osobowości zdaje sobie sprawę, że misję pedagogiczną wybiera się nie dla zarobku czy kariery, lecz przyjmuje się ją jako służbę, bowiem łączy się z nią przekazywanie młodemu pokoleniu prawdy, dobra i piękna. Bierze się udział w formowaniu charakteru i kształceniu osobowości powierzonego sobie dziecka. Nie jest to łatwe! Co zatem zrobić, by uczniowie traktowali swego wychowawcę jak przyjaciela? Jak stać się autorytetem dla drugiego człowieka?

Nie jest trudno uczyć i wychowywać. Natomiast bardzo trudno jest nauczyć i wychować.

Często słyszy się narzekania na upadek autorytetów, na brak ludzi, którym można zaufać, którzy budzili by szacunek dla siebie i dla wartości, jakie reprezentują i ku którym prowadzą. Nie ulega więc wątpliwości fakt, że **społeczeństwo początku XXI wieku potrzebuje wychowawców obdarzonych autentycznym autorytetem.**

Wzorem takiego wychowawcy jest dla nas **Janusz Korczak**. Pedagog, pisarz, działacz społeczny, lekarz. Żył w latach 1878 - 1942. Dzięki bogatej spuściźnie naukowej i literackiej, którą pozostawił, możemy poznać jego teorię pedagogiczną. Teorię wyprzedzającą ówczesne koncepcje i prekursorską wobec współczesnych teorii wychowawczych.

Korczak i Grzegorzewska – praca dla wspólnego celu

Maria Grzegorzewska gromadziła wokół siebie ludzi o różnych poglądach, współpracowała z najlepszymi pedagogami, artystami, młodymi ludźmi, nauczycielami, wychowawcami, rodzicami i terapeutami.

Uczona, która była niezmiernie wierna swym przyjaźniom, nawet z lat najdawniejszych, troszczyła się o chorych, słabych, ubogich i potrzebujących pomocy. Czyniła to kosztem osobistego zubożenia i życia w skromnych, niemalże spartańskich warunkach.

Ceniona i kochana przez krewnych, przyjaciół, współpracowników i uczniów, utrzymywała z każdym bezpośrednio, bliskie kontakty: czy to z prostym gazdą Bartłomiejem Fąfrowiczem spod Nowego Targu, czy ze znanymi literatami, uczonymi i artystami, jak Janusz Korczak, Antoni Gołubiew, Jerzy Zawieyski, Władysław Radwan, Marian Falski, Henryk Elzenberg, Stefan Oświęcimski, Sergiusz Hessen czy Zofia Małynicz.

Swoją osobowością i pismami dała swym uczniom żywy wzór pedagoga, nacechowany miłością człowieka, szacunkiem dla wolności i godności swego powołania, nieugiętą postawą w dążeniu do prawdy, dobra i piękna.

Była odchodzącym już w przeszłość przykładem człowieka spolegliwego, o wielkim sercu i wnikliwym umyśle, a przy tym niezwykle prostego i skromnego. Maria Grzegorzewska była założycielką i dyrektorem dwóch placówek kształcenia nauczycieli: **Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej** (1922) i **Państwowego Instytutu Nauczycielskiego** (1930). W obu placówkach miała wielu starannie dobranych współpracowników. Przez niemal pół wieku dyrektorowania starała się tworzyć silną więź zarówno z pracownikami jak i słuchaczami.

Jednym z **najważniejszych współpracowników** Marii Grzegorzewskiej był Janusz Korczak. Pracował w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej i Państwowym Instytucie Nauczycielskim, gdzie prowadził wykłady i odczyty dla nauczycieli i opiekunów (warto pamiętać, że gdy w roku 1935, na fali radykalizacji życia społecznego Grzegorzewska, z przyczyn politycznych, została odwołana ze stanowiska dyrektora PIN – u, Korczak był jednym z kilku współpracowników, którzy na znak solidarności również odeszli z Instytutu). Ponadto publikował systematycznie w **Szkole Specjalnej** – kwartalniku redagowanym przez Grzegorzewską. Nie ulega więc wątpliwości, że **przyszli pedagodzy specjali – jego słuchacze i czytelnicy – zapoznali się gruntownie z koncepcjami, które głosił**. Jego idee stały się w ten sposób istotnym elementem dorobku polskiej pedagogiki specjalnej. Można zaryzykować stwierdzenie, że do pewnego stopnia **ukształtowały jej charakter i specyfikę**. Dlatego tak ważne jest przeanalizowanie treści, które głosił Korczak, bo mają one, przynajmniej powinny mieć, wpływ także na postrzeganie **naszej własnej roli w pracy z dzieckiem niepełnosprawnym**.

Przyjrzyjmy się więc Januszowi Korczakowi - pedagogowi, który przyczynił się do stworzenia liberalnej teorii wychowania dziecka.

Koncepcja wychowania i wychowawcy w ujęciu Janusza Korczaka

Nie można o nim mówić jedynie jako o lekarzu, pisarzu, pedagogu i badaczu. Trzeba podkreślić, że był wspaniałym człowiekiem, który nie tylko umiał pisać o miłości, wartości dobra, dialogu, tolerancji, przebaczeniu, obowiązku pomagania słabszym, ale potrafił w swoim życiu być wiernym tym wartościom. Należy pamiętać, że **Janusz Korczak był prekursorem walki o prawa dziecka**. Prawa do szacunku, prawa do niewiedzy, do smutku, niepowodzeń, słabości, prawa do miłości i przyjaźni, do atmosfery ciepła i troskliwości, prawa do tajemnicy i do posiadania własnych spraw, przeżyć i doznań, prawa do samostanowienia, prawa do protestu, do własnych poglądów, do własności, do rozwoju i dojrzewania, prawa do ruchu, do zabawy, do pracy i badania otaczającego świata. Uważał, że dziecku trzeba zaufać, bo jest **pełnowartościowym człowiekiem** - od chwili narodzin i na

każdym etapie istnienia. Domagał się uznania faktu, że dziecko ma prawo bycia sobą, prawo do szacunku należnego każdemu człowiekowi oraz tego aby nie było lekceważone.

Maria Grzegorzewska wspomina w *Listach do Młodego Nauczyciela* jedno z posiedzeń Komitetu Uczczenia Pamięci dr Janusza Korczaka, na którym grono bliskich mu ludzi, współpracowników i wychowanków, wspominało nadzwyczajne walory Korczaka jako człowieka, lekarza, wychowawcy i pisarza, w tym między innymi jego niezwykle poczucie odpowiedzialności za swoją pracę, za jej sens. Mówiono o wierności służbie wybranej idei i o prawdzie życia.

Janusz Korczak stworzył ciekawy i bardzo swoisty system wychowawczy, który zastosował w dwóch warszawskich domach dziecka, tj. w Domu Sierot na Krochmalnej i w Domu na Bielanach. Ten system wychowywał zorganizowaną społeczność dziecięcą w wolności wyboru drogi życia, w tęsknocie do lepszego jutra, w woli samowychowania, w dążeniu do wspinania się coraz wyżej, w umiejętności życia zespołowego z trzodem moralnym i zrozumieniem, że słowa muszą mieć pokrycie w czynach i postawie życiowej.

Proponował system zachęt i **trzy zasady pedagogiczne**:

1. **Współgospodarzenie** – szczególne miejsce w systemie Korczaka zajmowało rozwijanie samoobsługi wychowanków. Najlepszych pracowników darzono wielkim szacunkiem. Dzięki tzw. dyżurom Dom Sierot funkcjonował na zasadzie niemal całkowitej samoobsługi;
2. **Współzarządzanie** – poprzez powołanie Rady Samorządowej, Sądu Koleżeńskiego i Sejmu Domu Sierot, Korczak dał dzieciom prawo do ustalania, w porozumieniu z dorosłymi, zasad normujących podstawowe dziedziny życia zakładu i obowiązujących wszystkich bez wyjątku wychowanków i wychowawców;
3. **Oddziaływanie opinii społecznej** – która ujawniała się we wspólnej pracy, dyżurach, w wyrokach sądowych dzieci, w plebiscytach.

Stosował też Korczak szereg nowatorskich form pracy, takich jak:

- tablica do porozumiewania się z dziećmi, na której wywieszano się zawiadomienia, ogłoszenia itp. Powyższa tablica zmusza wychowawcę do obmyślenia każdego przedsięwzięcia, chroni przed wadliwymi lub pochopnymi decyzjami, a dzieci uczy namysłu i odróżniania spraw drobnych od istotnych, oraz uczy cierpliwości i oczekiwania na decyzję;
- sąd koleżeński, z jego oryginalnym kodeksem przebaczenia. Jest on „kamieniem węgielnym” systemu Korczaka, który sądził, że jest to zaczątek nowego, konstytucyjnego wychowawcy. Sąd opierał swoją pracę na głęboko humanitarnym i wychowawczym kodeksie wynikającym ze zrozumienia i moralnej oceny czynu;
- gazetka dziecięca **Mały Przegląd**, która „uczy” sumiennego spełnienia dobrowolnie przyjętych zobowiązań, planowania pracy opartej na zrzeszonym wysiłku rozmaitych ludzi, śmiałości w wypowiedaniu swoich przekonań oraz prowadzenia sporu w oparciu o argumenty, a przy tym reguluje i kieruje opinią, jest sumieniem gromady;
- system dyżurów dzieci, które podejmowały się różnych prac: nad utrzymaniem czystości pracy w kuchni, w bibliotece, „pomocy słabszym w nauce”, opieki nad chorymi itp.

Wszystkie te metody stanowiły bodziec w procesie samowychowania dziecka.

Korczak próbował znaleźć odpowiedź na podstawowe pytanie: czym jest w istocie wychowanie? Swój pogląd w tej kwestii formułował w licznych artykułach, głosząc tezę: **Wychowywać - znaczy chować, chronić, ukrywać przed krzywdą i szkodą, zabezpieczyć.**

Wychowanie według Korczaka to przede wszystkim opieka, obrona, obowiązek chronienia dzieci przed niedoskonałościami otaczającego ich świata: nieuporządkowanego, źle urządzonego i źle rządzonego, prawie w ogóle nie dostrzegającego istnienia dzieci, nie rozumiejącego potrzeb i spraw „ludu małego”. Nie ma jasnego podziału pomiędzy wychowaniem dziecka, a opieką nad nim.

Takie rozumienie istoty i sensu wychowania przenika całą spuściznę pedagogiczną Korczaka. W tej koncepcji wychowania założeniem i zarazem ostatecznym celem „Starego Doktora” było dążenie do samowychowania. Był on wrogiem zamkniętego, sztywnego, mało elastycznego systemu wychowawczego. Odnosił się on sceptycznie do wszelkich „skutecznych praw” w wychowaniu. Wskazywał ogólne kierunki działania, zasady, które wychowawca powinien dostosowywać zawsze do konkretnych potrzeb i możliwości konkretnych dzieci w określonych sytuacjach. Wychowanie miało być twórczym procesem polegającym na ustawicznym poszukiwaniu własnych, skutecznych form i metod.

Wszystkie swoje teorie i przemyślenia potrafił Korczak przekazać w **porywającej, frapującej literacko formie**. Pisał pięknym językiem, jego powieści dla dzieci, książki i artykuły pełne były wyobraźni i humoru. **Te cechy były też charakterystyczne dla opracowań, które zamieszczał w Szkole Specjalnej.** Spośród licznych publikacji wielu autorów jego artykuły wyróżniały się właśnie formą – nie były to artykuły naukowe *sensu stricto*, ale raczej minieseje czy felietony, które w artystycznej formie przekazywały niezwykle istotne treści.

W artykule **Teorja a Praktyka** Janusz Korczak pisze:

„Dzięki teorji wiem, dzięki praktyce czuję. Teorja wzbogaca intelekt, praktyka zabarwia uczucia, trenuje wolę. Wiem – nie znaczy działać w myśl tego, co wiem. Cudze poglądy obcych ludzi muszą się przełamać we własnym, żywym ja. Z teoretycznych założeń snuję nie bez wyboru. Odrzucam – zapominam – omijam – wyklamuję się – zlekceważam. W wyniku mam własną świadomą, czy nieświadomą teorię, która kieruje działaniem. Wiele, jeśli coś, częśćka teorji zachowa we mnie swój byt, rację stanu, do pewnego stopnia wpłynęła, poniekąd oddziałała. Zrzekam się powielekroć teorji, zrzadka siebie.

Praktyka – to moja przeszłość, moje życie, suma subiektywnych przeżyć, wspomnienie doznanych niepowodzeń, zawodów, porażek, zwycięstw, i triumfów, ujemnych i dodatnich odczuwań. Praktyka nieufnie kontroluje, cenzuruje, stara się przyłapać teorję na kłamstwie, na błędzie. Może on, może tam, może w warunkach jego pracy, bo ja, w własnej pracy, przy swoim warsztacie... Zawsze inaczej. Rutyna czy doświadczenie?.

Wychowawca nie jest obowiązany brać na siebie odpowiedzialności za odległą przyszłość, - ale całkowicie odpowiada za dzień dzisiejszy. Wiem, że zdanie to wywoła nieporozumienie. Właśnie odwrotnie sądzą, w moim przekonaniu błędnie, gdy szczerze. Ale czy szczerze? Może kłamliwie. Wygodniej odraczać odpowiedzialność, przenieść ją w mgliste jutro, niż już dziś – z każdej godziny zdawać rachunek. Wychowawca pośrednio odpowiada i za przyszłość przed społeczeństwem, ale bezpośrednio w pierwszym rzędzie odpowiada za teraźniejszość przed wychowawcem.

I oto, gdy człowiek, po latach pracy, w wysiłku myśli, ciężkich doświadczeniach, dochodzi wreszcie do tych prawd, ze zdumieniem dostrzega, że właściwie nic w tem niema nowego, że wszystko to od dawna głosi teoria, że czytał zdawna, słyszał, wiedział, że teraz ponadto – dzięki praktyce – on tak właśnie i czuje.

Kto widzi rozbieżność między teorią i praktyką, ten nie dorósł uczuciowo do poziomu współczesnej teorii, ten nie uczyć się musi więcej z książek i czonek, a z życia, temu nie recept brak, a moralnej w ciężkim mozole zdobytej siły odczuwania prawdy, zbratania się z prawdą w teorii”¹.

Autor zwraca uwagę, że stale obserwując i poznając dziecko, trzeba się uczyć wiązać mozolnie szczegóły i sprzeczne nieraz objawy w logiczną całość, żeby poznać i zrozumieć tę niewiadomą, jaką jest dla nas każde dziecko: *„Chcę nauczyć rozumieć i kochać cudowne, pełne życia i olśniewających niespodzianek twórcze <<nie wiem>> współczesnej wiedzy odnośnie do dziecka. (...) Chcę by zrozumiano, że żadna książka, żaden lekarz nie zastąpią własnej czujnej myśli, własnego uważnego spostrzeżenia”².*

Z kolei w artykule **Otwarte okno** stwierdza:

„Dzieci mają wolny wstęp do mojego pokoju. Umowa z góry: będzie wolno się bawić, lub tylko półgłosem rozmawiać, albo bezwzględna cisza. Mam na przyjęcie gości małe krzesło, fotelik i stołeczek. Są trzy okna, stykające się wzajemnie; środkowe otwarte; parapety nisko, 30 ctm nad podłogą. Od szeregu lat, codziennie – umieszczam krzeselko, fotelik i stołek zdala od otwartego okna, bywa że je ukrywam gdzieś w kącie. I codziennie wieczorem stoją niezmiennie przy oknie otwartem. Niekiedy widzę jak je od razu zdecydowanym ruchem przysuwają, niekiedy podnoszą cicho i ostrożnie niemal ukradkiem. Najczęściej nie wiem, jak to się stało. W różnych miejscach umieszczałem tygodniki ilustrowane, utrudniałem dostęp do okna doniczkami. I cieszyło mnie, jak przemyślnie wymijają pokusy i usuwają przeszkody; otwarte okno zwycięża; nawet, gdy wiatr, nawet, gdy deszcz, gdy zimno. Tropizm, który każde wodorostom zbierać się tu czy tam, który wzwyż i wniżej aż do krystalizacji. Chemicznego pokrewieństwa – rozkazuje wiązać się tak, a nie inaczej; prawo, które każe naci kartoflanej i wspinać się w piwnicy po murze do zakratowanego w górze okienka – i ten sam nakaz, wbrew ludzkim zakazom, który więźnia pcha do okna, by – spojrzeć w przestrzeń.

Dziecku potrzebny ruch, powietrze, światło – zgoda, ale i coś jeszcze. Spojrzenie w przestrzeń, poczucie wolności, - otwarte okno”³. (Pełen tekst artykułu zamieszczono jako **Aneks 3**).

W swojej pracy Korczak niewiele czerpał z książkowych treści pedagogicznych, rzadko nawet czytał takie książki. Widzi przed sobą szeroko rozwartą księgę życia – z niej chłonie chciwie zawsze i wszędzie dla pracy swojej i szczerze darzy nią innych. Toteż nie tyle z książek radzi poznawać dziecko, nie tylko z teorii naukowych i nie z myśli wielkich ludzi, lecz – jak powiada – przede wszystkim przez życzliwe współzycie z nim w szarym życiu codziennym i przez wnikliwą obserwację.

Pomogły mu w tym studia medyczne. Mówił, że medycyna dała mu swoją metodą klucz do poznania i zrozumienia świata dziecka. W felietonie **Uwagi o różnych typach dzieci** pisze:

¹ J. Korczak, *Teoria a praktyka*, „Szkoła Specjalna”, tom I, 1924 - 25, s. 69 – 93, (w tym i w kolejnych cytatach zachowano pisownię oryginalną).

² Tamże.

³ J. Korczak, *Otwarte okno*, „Szkoła Specjalna”, tom III, 1926 - 27, s. 24 – 26.

„W formie felietonowej przebiegam szybko omawiany temat. Zaczynam od dzieci, które kradną. Tych jest najwięcej. Rozpatrywane pod kątem możliwości poprawy rozpadają się na wiele nic z sobą wspólnego nie mających kategorii.

Kradzież z przypadku. Wziął, bo „biorą wszyscy”. Sięgnął jabłko ze straganu lub cudzego ogrodu, garść cukierków lub suszonych śliwek, pudełko, torbę, puszkę. Spróbował ukraść złotówkę, wyrwał portmonetkę. Uczynił to po raz pierwszy, robił to krócej lub dłużej. Na szczęście u nas jeszcze te dzieci rzadko stosunkowo bywają sądzone. Sprawy te załatwia się odręcznie: delikwentowi napędza strachu lub rozprawią się z nim doraźnie.

Jak traktować te dzieci? Jest to ospa wietrzna. Bądźmy surowi, a więc – świerzba dzieci nie dość starannie wychowywanych, zaniedbanych, łatwo ulegających infekcji pokusy. Wystarczy posmarować dwukrotnie maścią dziegciową i – zdrów. Tego nawet leczyć nie trzeba. Jeśli zakład poprawczy tę odsetkę dzieci uznaje za poprawione, myli się bardzo: tu ani poprawiać, ani leczyć nie trzeba. Wystarczy wykąpać.

Dziecko gwałtowne. Może najtrudniejsza sprawa, najwięcej wymagającej refleksji. Ten może zabić w gniewie. To ciężka wada charakteru i temperamentu. Grozi duże niebezpieczeństwo, gdy w przyszłości podziela wódkę, gdy spotka się z niesprawiedliwością i krzywdą. Duże niebezpieczeństwo, że źle pokierowana kuracja doda rozgoryczenie, jeśli nie rozjątrzenie. Trudno z temi dziećmi, tem bardziej z młodzieżą.

Skrót skrótów. Kończę ogólnie: są niewinne krosteczki, wrzodzianki, ropnie i gruźlica, która ryje, toczy i zakaża. Widzę jasno i rozumiem próby, by pewna kategoria dzieci wcale się nie rodziła. Widzę potrzebę szpitala, izolacji na czas bardzo długi. Nie przesadzam, ale i nie lekceważę trudności. Najgroźniejsze zagadnienie – to sponiewierać, wzbudzić nienawiść, wściekłość, hodować wilków głodnych, szczutych drapieżników.

Niestety, to bezradne cierpienie obleźć mogą jak wszy i żerować na niem – sadyzm i złodziejstwo, prostactwo i chamstwo. Są trzy drogi: jedna to spelunka, kloaka, gdzie nieszczęśliwe dzieci znajdują piekło tortur i udręki, druga to lecznictwo, trzecia (to właśnie widziałem w Lichtenbergu), zmechanizowana dyscyplina, gdzie niema miejsca na żadną myśl własną, żadną decyzję. Przed tą trzecią ostrzegam, gdyż w tym kierunku, zastraszeni przykładem pierwszej drogi, możemy się potoczyć. Wzór – szpital nie oskarża, nie sądzi, a bada i leczy”^A.

Podobnie, jak to miało miejsce w innych koncepcjach wyrosłych na gruncie ruchu **Nowego Wychowania**, w koncepcji wychowania Korczaka **najważniejszą rolę odgrywa samo dziecko**. Proces wychowania musi wychodzić od dziecka, od jego podstawowych potrzeb i powinien być dostosowany do jego naturalnych faz rozwoju. Korczak stwierdza, że odpowiedzialność za ostateczny rezultat wychowania ciąży nie tylko na wychowawcy, ale i na młodzieży: „*My wychowujemy was, ale i wy nas wychowujecie – źle albo dobrze*”.

Korczak wymaga, aby dzieci wczuwały się w sytuacji wychowawcy, pomagały mu, współdziałały z nim, bo to czy będzie on zły czy dobry, zależy również w niemałym stopniu od nich. Czyni dzieci współodpowiedzialnymi za rezultaty wychowania, tym samym stawia na równi z dorosłym jako drugą, równoprawną stronę procesu wychowania. Dorośli oddziałują na dzieci, ale i dzieci oddziałują na

⁴ J. Korczak, *Uwagi o różnych typach dzieci*, „Szkoła Specjalna”, tom V, 1928 - 29, s. 43 – 47.

dorośli. Jedni i drudzy uczą się, wzajemnie na siebie wpływają i wzajemnie siebie kształtują. W artykule ***Dzieci występne w wieku przedszkolnym*** pisze:

„Z dziećmi lat trzy do pięciu spotkałem się poraz pierwszy na kolonji letniej przed dwoma laty. Grupa ich stanowiła część kolonji dla dzieci szkolnych. Ponieważ zagadnienie internatów typu rodzinnego żywo mnie zajmowało, postanowiłem zbadać stosunek dzieci starszych do małych, względnie wyzyskać ich pomoc i skontrolować jej wartość. Toć w rodzinach ubogich starsze zajmują się małymi. W domu sierot, którym zarządzam, dążę do wyzyskania pomocy młodzieży dla dobra dzieci.

Jednakże obserwacje moje poszły w zgoła innym kierunku. Od razu narzuciły się uwadze momenty współżycia malców. Zrazu oceniałem ujemne i dodatnie osobniki w perspektywie przyszłości. Ten lub ta – za lat pięć – będą podobne do moich takich a takich. Ten cichy, niezaradny, skupiony. Ten ruchliwy, czynny, samodzielny. Ten ustępliwy, ów mały drapieżnik. Wilczki i jagniątko. Latorośle szlachetne i chwasty. Dzieci podrzutki i opuszczone. Znaczny odsetek bądź niedorozwiniętych, bądź fizycznie słabych i zapóźnionych umysłowo. Zakres zainteresowań ogółu niezwykle ubogi: skargi, spory wzajemne, nieprzykryte żądania. „Zabrał mi – złał się – podał - naśmiecił”. I: <<daj – daj – ja chcę>>, dopiero po pewnym czasie – u pewnej liczby – uwaga zwrócona na kwiatek, motyla, robaczka. Wśród grupy biernych zarysowały się wyraziście złe duchy gromady. Dokąd się zwróciły – łzy, krzyk. – Byłoby śmiesznie domagać się zakładów karnych, czy poprawczych dla pięcioletnich występnych. Ale i dla młodzieży występnej żądamy zakładów leczniczych. W większym stopniu potrzebne są one dla najmłodszych. Bo społeczeństwo to jest zupełnie nieradne, bo obronić się samo nie może, bo opieka nie może, nie umie, nie wie, jak niemi kierować i stosuje jedynie metodę klapsa i zamknięcia w ciemnej komórcie⁵.

Spuścizna Janusza Korczaka

Jak już wspomniano, czytelnicy ***Szkoły Specjalnej***, słuchacze Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej i Państwowego Instytutu Nauczycielskiego, ci, którzy tworzyli podwaliny polskiej pedagogiki specjalnej, stykali się często tak z samym Januszem Korczakiem, jak i z jego twórczością. **Te kontakty nie mogły pozostać bez wpływu. Odcisnęły w ich sercach i umysłach trwałe ślady – nie mogły być inaczej, bo zetknęli się z prawdziwym geniuszem.**

Maria Grzegorzewska wspomina, że słuchacze Korczaka w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej pamiętają jego dziwny, pierwszy wykład na tej uczelni: ***Serce Dziecka***. Wszyscy słuchacze zainteresowani tym tematem zebrali się w pracowni rentgenologicznej – Doktor przyszedł tam z jakimś chłopcem ze swojego sierocińca. Puszczono w ruch aparat, żeby zobaczyć serce dziecka – zatrwożone, szybko bijące w tamtej chwili serce. Chłopiec bał się – tyle obcych osób, ciemna sala, maszyna huczała. „*Tak wygląda serce dziecka w chwili, gdy wychowawca gniewa się na nie*” – powiedział Korczak. Nie trzeba było dalszych komentarzy – tę lekcję wszyscy zapamiętali do końca życia.

⁵ J. Korczak, *Dzieci występne w wieku przedszkolnym*, „Szkoła Specjalna”, tom I, 1924 - 25, s. 241 – 243.

Maria Grzegorzewska wspomina wykłady Korczaka – to nie było teoretyzowanie, nie gotowe formuły, nie rozważania płynące z wiedzy książkowej – to mówił mądry wychowawca o uczeniu się na błędach i powodzeniach, o poznawaniu życia w jego normalnym rozwoju, w codziennej, ustawicznej pracy, to jego ciągle poszukiwanie, dochodzenia, badanie w przeżywaniu z dziećmi ich zajęć, trosk, radości, rozczarowań i zachwyków.

Na wykładach i odczytach nie „wykładał” – zwyczajnie mówił. Był swojego rodzaju artystą w nawiązywaniu kontaktu ze słuchaczami. Działo się to naturalnie bez jego wiedzy. Na sali było zawsze duże skupienie – cisza. Wszyscy wsłuchani. Nie było chyba wypadku, żeby się ktoś znużył, czy nudził słuchając Korczaka, każdy czuł się współuczestnikiem jego rozważań – odszukiwał siebie, swoją prawdę. Czuł się umocniony w sobie słysząc, że każdy może błędzić, że sam powinien szukać swojej prawdy: że dla wychowawcy najważniejszą rzeczą jest zobaczyć prawdziwe, nie książkowe dziecko z całą jego różnorodnością i zrozumieć je. Wspomnienia Grzegorzewskiej o Korczaku nie są jedynie hołdem oddanym wielkiemu pedagogowi. To także wyraz głębokich uczuć:

„(...) W tej chwili widzę sylwetkę postaci Doktora. Wchodzi cicho do pokoju, nieco pochylony, niepozorny, szary, zawsze bardzo czysto, schludnie ubrany. Idzie wolno tak, jak gdyby ciężar ciała stanowił przeszkodę w jego ruchach, jak gdyby mu wprost przeszkadzał. Toteż chód powłóczył trochę, jakby niepewny. Widać, że idzie i myśli, nie widząc nikogo i nie starając się nawet zobaczyć. Podchodzi bliżej do zebranych i wtedy podnosi głowę i spojrzy na obecnych dziwnie dobrymi i rozumnymi oczami. W pokoju zapanowuje atmosfera, która mu towarzyszy. Atmosfera człowieka, który idzie prosto przez życie drogą prawdy i głębokiego poczucia odpowiedzialności w cichej, zupełnie bezinteresownej służbie społecznej wśród najbardziej potrzebujących. Atmosfera życia cichego, skromnego człowieka, który myślał swoją doszedł do jakiejś prawdy życia i w tym widzi jego wartość i sens.

W sposób niesłychanie prosty mówił rzeczy ważne i głębokie. Nie rzucał na darmo słów ani frazesów. Nieznana była mu, obca zupełnie wszelka najmniejsza choćby nawet zmiana prawdy, wszelkie nawet najdrobniejszy fałsz, jakieś gładkie zdania, pokrywające prawdę, lub nieco ją zmieniające.

Działał nie tylko treścią, ale i dziwną, jemu tylko właściwą formą wypowiedzianych myśli. Formą, która działała tak sugestywnie, że ma się wrażenie obcowania z autorem i przeżywania z nim razem wszystkich poruszonych zagadnień. Czytając, czuje się jego obecność, jest się z nim razem na jakiejś dziwnej rozmowie, w której nieśmiało nieraz ukrywane przez nas myśli, które chciałyby się zataić, ujawniają się prosto i tak naturalnie, że rodzi się podziw i zaufanie do autora. Staje się nam od razu bliski, i jemu można by właśnie wszystko bez skrępowania powiedzieć, o wszystko zapytać, o wszystko w dziedzinie wychowania się poradzić.

Korczak wyzwał prawdę już wprost obecnością swoją. Każdy w obcowaniu z nim stawał się sobą – był sobą. Czuli się cała małość frazesów, zakłamania i form nieistotnych. Tęskniło się wprost do tej prostoty i czystości myśli, którą niosły ludziom, prócz smutku i zadumy, jego dziwnie dobre oczy.

Spojrzenie to onieśmiało, zmuszało jak gdyby błyskawicznie do rachunku sumienia z sobą samym, powodowało pewien twórczy uład wprowadzający niepokój – czy się nie zawiedzie w swoim zaufaniu do człowieka? Spojrzenie wnikliwe, głębokie, pełne dobroci, ale i jak gdyby sprawdzających

zapytań – pełne przy tym wyrozumiałości dla błędów, słabości i małości człowieka – pełne może nawet pobłażania. (...) Korczaka nie można z nikim porównywać. Stworzył on swój własny, odrębny styl spojrzenia na dziecko – styl nie podlegający powszechnie utartym poglądom. Niektóre jego formy wychowania mogą podlegać dyskusji, przyznać jednak należy, że ten wnikliwy lekarz-wychowawca, idący w pracy swojej drogą rzetelności, prawdy i sprawiedliwości, drogą wyznaczoną przez miłość i bezinteresowność służbie społecznej, wnosi w nasze życie wychowawcze i w założenia teorii wychowania nieocenione skarby. Korczak służy celowi swojemu w czynie, w słowie i piśmie jako wychowawca-praktyk, bojownik o prawa dziecka, psycholog-odkrywca jego praw, lekarz, literat i wykładowca. We wszystkich tych pracach Korczak jest nie tylko przewodnikiem dla błądzących w labiryntach i tajemnicach życia dziecka, ale jest jego wiernym przyjacielem z wyboru i z umiłowania i jest nie raz surowym stróżem praw dziecka w głębokiej trosce o jego późniejsze losy, a więc i losy jutra naszego.

Idei swojej wierny jest w życiu i w śmierci. Wybija godzina zagłady getta warszawskiego. Jedne z pierwszych na śmierć idą dzieci. 6 sierpnia 1942 idzie i sierociniec Korczaka. Podobno hitlerowcy pozwolili pozostać. Zdecydowanie idzie na śmierć razem z dziećmi.

Cichym, ukochany przez dzieci prawdziwy ich przyjaciel i opiekun, wierny, najgłębszy i niezawodny powiernik ich smutku i trosk, odchodzi krwawą, męczeńską drogą wraz z całą grupą sierot, którą wychowywał i których w tej ostatniej, straszliwej drodze męki opuścić nie chciał.

Umilowany, najszlachetniejszy opiekun i przyjaciel – wierny aż do ostatniego tchu życia⁶.

Maria Grzegorzewska brała udział w Komitecie Uczczenia Pamięci dr J. Korczaka. Zaproszenie do Komitetu dostała 11.X.1947r., a podpisał go przewodniczący S. Żenis. W notatce, którą sporządziła, wymienione są następujące cele działalności komitetu:

1. Wydanie zbiorowe dzieł z portretem i wstępem.
2. Opublikowanie pamiętnika.
3. We wszystkich zakładach przygotowujących N - W (nauczycieli-wychowawców) obowiązkowe poznanie dzieł Korczaka. W bibliotekach tych zakładów całość prac Korczaka.
4. Na wszystkich kursach dla wychowawców.
5. W liceach dla przedszkolank.
6. Zebranie żyjących jeszcze, ale już bardzo nielicznych współpracowników Korczaka w 1 domu wychowawczym dla odtworzenia metody. Współdziałal w pracy jego wychowanków. Zakład jego imienia.
7. Powierzenie napisania monografii o Korczaku (Korczak – człowiek, Korczak – pedagog; jako wstępu do jego wydawnictw) pedagogowi, który miał z nim bliski kontakt.

Wszystkie cele Komitetu zostały zrealizowane.

⁶ M. Grzegorzewska, *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, Warszawa 1989.

Korczak – ideał radykalny

Idee Janusza Korczaka były obecne w teorii i praktyce polskiej pedagogiki specjalnej od początku jej istnienia. **Czy są obecne dzisiaj? Czy w jakikolwiek sposób kształtują nasz stosunek do dziecka niepełnosprawnego?**

Warto podjąć poważną refleksję na ten temat. Jej roli i znaczenia w niczym nie pomniejsza fakt, że koncepcje Korczaka liczą sobie już ponad osiemdziesiąt lat. Nie zdezaktualizowały się bowiem wcale. Więcej – dla niektórych **pozostają wciąż zbyt radykalne i rewolucyjne**.

Przykładem może być choćby I Społeczne LO w Warszawie, tzw. „Bednarska”, gdzie wskazówki Korczaka traktuje się bardzo serio:

„(...) Po 20 latach szkoła rozrosła się i zmieniła w poważną instytucję: „Bednarska” składa się z pięciu szkół, w których uczy się prawie 1000 licealistów i gimnazjalistów. W szkołach panuje ustrój demokratyczny, oparty na uchwalonej w pierwszym roku szkolnej Konstytucji, władzę ustawodawczą pełni Sejm Szkoły, wykonawczą rząd - czyli Rada Szkoły, a sądowniczą Niezawisły Sąd Szkolny. Do wszystkich organów wybierani są przedstawiciele uczniów, rodziców i nauczycieli. Istnieje szkolna waluta <<Bednary>>, które zarabiają uczniowie pracą na rzecz szkoły i wpłacają jako czesne. Brakuje nieodłącznego w polskiej edukacji dźwięku - świdrującego uszy dzwonka. Uczeń powinien sam dbać o to, by przychodzić na zajęcia punktualnie.

Uczeń ma prawo pozwać przed sąd szkolny nauczyciela, jeśli uzna, że dzieje się mu krzywda. Uczeń ma jasno określone obowiązki. Zabronione są: agresja fizyczna i słowna, zachowania niebezpieczne, nieuczciwość (w tym plagiaty i ściąganie), zażywanie narkotyków i picie alkoholu. Złamanie którejkolwiek z zasad skutkuje podpisaniem specjalnego kontraktu między szkołą a uczniem. Jego złamanie oznacza, że uczeń opuszcza szkołę. Przez 20 lat zdarzyło się 7 takich przypadków.

I najważniejsze: uczeń jest człowiekiem i powinien być traktowany jak człowiek (...)”⁷.

Dyrektor placówki, Krystyna Starczewska, stwierdza: *„Szkołom społecznym szybko dorobiono gębę miejsc, gdzie wolno wszystko, a nauczyciel jest kumplem. Unikamy tych błędów. Określenie ram jest konieczne, również w stosunkach nauczyciel - uczeń, konieczna jest hierarchia. <<Bednarska>> jest pomyślana jako wstęp do społeczeństwa obywatelskiego, w którym ścierają się odmienne racje, a decyzje powstają dzięki kompromisom (...)”⁸.*

Praktycznym przykładem realizacji tych założeń może być historia przytoczona przez Starczewską: przyłapała ucznia na szkolnej imprezie z butelką wódki. Miał za to być wydalony ze szkoły, ale wniósł sprawę przed sąd i wygrał, dowodząc, że regulamin nie zabrania przynosić na szkolne imprezy alkoholu, a jedynie go spożywać; on zaś nie pił, popisywał się tylko odwagą przed kolegami i koleżankami. Była to kontrowersyjna linia obrony, ale ostatecznie decyzja dyrekcji o usunięciu ucznia została uchylona przez sąd uczniowski. **Czy my pozwolilibyśmy uczniom na taką „anarchię”?** Starczewska stwierdza: *„Taka jest cena partnerstwa”*. Niezawisły Sąd rozstrzygnął sprawę na jej niekorzyść, ale była zadowolona, bo była to dobra szkoła demokracji, której podstawowym elementem jest równość wszystkich wobec prawa.

⁷ M. Olszewski, *Utopia bez dzwonek*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 23.

⁸ Tamże.

Słabością polskiego systemu edukacji jest brak elastyczności nauczycieli. Kończą studia, wpadają w szkolny wir i po latach zastygają w jednej metodzie, dziwiąc się, że coraz trudniej im o kontakt z kolejnymi pokoleniami uczniów.

Krystyna Starczewska, tak jak Janusz Korczak, przeciwna jest stosowaniu kar cielesnych wobec uczniów, czy też psychicznym znęcaniu się nad nimi i poniżaniu ich. Zawsze marzyła o szkole nowoczesnej. Korczak był dla niej inspiracją, jeśli chodzi o kontakt z dzieckiem. Ale, jej zdaniem, Korczak w pewnym sensie uciekł od świata, skupiając się na swoich podopiecznych. Starczewska zaś zajmuje się edukacją, bo chce zmienić społeczeństwo. Do „Bednarskiej” uczęszczają uczniowie z różnych środowisk – wychowankowie domów dziecka, uczniowie niepełnosprawni, dzieci uchodźców, jak również dzieci z zamożnych rodzin. Dla Starczewskiej nie ważne były rankingi, które jej zdaniem są źródłem segregacji :

„(...) Dyrektorzy nie przyjmują często uczniów, którzy wymagają opieki, niepełnosprawnych, dzieci z domów dziecka czy uchodźców, dlatego że nie mają one szans na dobre oceny i tym samym zaniżają wyniki rankingowe (...)”⁹.

Tak jak u Korczaka, w „Bednarskiej” ważną rolę pełni gazetka. Obok gabinetu dyrektora wisi gazetka ścienna, którą pokazuje się wszystkim gościom na dowód, że szkoły społeczne nie są wylęgarnią egoistów.

Na zdjęciach widać dzieci z Birmy: za pieniądze zebrane przez uczniów szkoły powstała tam murowana szkoła żeby ich rówieśnicy nie musieli uczyć się na klepisku.

Jest też zdjęcie birmańskiej dziewczynki której wdzięczni rodzice za pomoc dali na imię „Polska”.

„Bednarska” - to poglądowy przykład, że idee Janusza Korczaka mimo, że powstały już bardzo dawno, dla wielu pedagogów są nadal zbyt radykalne i rewolucyjne. **Ciężko jest z pełną konsekwencją realizować w pracy z dziećmi zasady partnerstwa, szacunku, autonomii, samorządności. Jeśli jest to tak trudne wobec dzieci rozwijających się normalnie, o ileż trudniejsze staje się w obliczu dzieci wykazujących deficyty rozwojowe! Sytuacja taka jawi się jako paradoks, bo przecież właśnie te dzieci potrzebują najwięcej szacunku i największej dozy samodzielności, aby pokonać problemy, które się przed nimi piętrzą.**

Świadomość tych problemów powinna więc stale towarzyszyć pedagogom pracującym z dziećmi, zwłaszcza z dziećmi niepełnosprawnymi. Nieważne, czy mamy do czynienia z przedszkolem, szkołą integracyjną czy też specjalną. **Każdy z naszych wychowanków zasługuje na wychowawcę, który będzie dla nich autorytetem.**

Bibliografia:

Grzegorzewska M., *Listy do młodego nauczyciela; cykl I-III*, WSPS, Warszawa 1996.

Grzegorzewska M. *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, Warszawa 1989.

Korczak J., *Dzieci występne w wieku przedszkolnym*, „Szkoła Specjalna” 1924 – 25.

Korczak J., *Otwarte okno*, „Szkoła Specjalna” 1926 – 27.

Korczak J., *Pisma Wybrane, t. I-IV*, Nasza Księgarnia, Warszawa, 1978.

⁹ Tamże.

Korczak J., *Teoria a praktyka*, „Szkola Specjalna” 1924 – 25.

Korczak J., *Uwagi o różnych typach dzieci*, „Szkola Specjalna” 1928 – 29.

Olszewski M., *Utopia bez dzwonek*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 23.

Tomasik E., *Marii Grzegorzewskiej listy do przyjaciół*, Wydawnictwo APS, Warszawa 2002.

Tomasik E., *...Ocalić od zapomnienia... Maria Grzegorzewska w relacjach ze współczesnymi*, WSPS, Warszawa 1998.

Wołoszyn S., *Korczak*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1987.